MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro. LXV.

Dnia 13. Sierpnia

Omnia in fructum Reip. converte.

Mości Panie MONITOR!

RAż na zawſze poſtanowiłem ſobie za regułę mego obywatelſtwa uſkutecznienie tey ſentencyi. Dlatego y tu mam Honor to na pożytek

Oyczyzny obrocić, coni czytał w T. 5. Awantur Arabſkich o Bagbarachu ſzczerbatym.

,,Spotkał on ſię raz na ulicy z iedną
,, Babą, ktora go zaczęła namawiać, a-
by poſzedł z nią do iednego Pałacu dla
,, oglądania śliczney Damy, obiecu-
,, iąc że od niey miał bydź z niewy-
,, mowną radością przyięty y utrakto-
,, wany, pod tą tylko kondycyą, aby
,, we wſzyſtkim roſtropnie poſtępował
,, ſobie, mało mowił, y ſwemi poſtępka-
,, mi ſtarał ſię przypodobać iey. Po-
,, zwolił na to, wchodzą na Pałac
,, gdzie liczni Dworscy, gdy go nie-
,, chcą wpuścić, baba przemowiwſzy
,, do nich, ſprawuie wolne *Entrè*. Po-
,, wtarzaiąc mu ſwe przeſtrogi, żeby
,, ſię w niczym Damie nie ſprzeciwiał,
,, co wypełniwſzy, miał wſzyſtko co-
,, by chciał, pozyſkać. Podziękował
,, y przyrzekł. Ona wprowadza go do
,, ślicznych Pokoiow, ktorym przypa-
,, truiąc ſię, widzi wielką liczbę Dam

,,przy,

„ przyſtępuiących do ſiebie śmieią-
„ cych ſię głośno. Za zbliżeniem ſię
„ owa Dama przyimuie go pięknie y
„ zapraſza na kolacyą. Poſadzony na
„ przeciw niey, gdy iedząc otwierał
„ gębę, Dama uyrzawſzy że ſzczerba-
„ ty, pokazuiąc ſwym niewolnicom,
„ ktore w tym momencie niewymo-
„ wnie śmiać ſię poczęły, on zaś cza-
„ ſami podnoſząc głowę, y widząc ią
„ śmieiącą ſię, dobrze to dla ſiebie
„ tłumaczył. Ona to poznawſzy wzię-
„ ła ſobie za ukontentowanie utrzymy-
„ wać go w tym błędzie. Traktuie go
„ winem, piie iego zdrowie z uśmiecha-
„ niem, on wzaiemnie; ſadowi go ko-
„ ło ſiebie, y tak ſię z nim zaczyna ka-
„ reſſować, kładzie rękę na iego ſzyi y
„ czaſami wycina mu pomierne policz-
„ ki. Temi faworami prawie odprowa-
„ dzony od zmyſłow, miał ſię za nay-
„ ſzczęśliwſzego, brała go chęć wza-
„ iemnego pożartowania, ale nie śmiał
„ w przytomności wielu niewolnic,

„ ktore oka z niego nie spuszczały, nie
„ przestaiąc śmiać się z tych karessow.
„ Ona nie przestaiąc swych karessow
„ na ostatek tak dobry mu wycięła po-
„ liczek, że go rozgniewała; z wstydem
„ oddalił się, chcąc uniknąć tak bolą-
„ cych żartow. Tu owa baba, spoyrze-
„ niem okazała mu swe ztąd nieukon-
„ tentowanie, uznał swą winę, y chcąc
„ nadgrodzić, zbliża się do Damy, u-
„ daiąc, iż sprzykrzywszy sobie tylko
„ długie siedzenie odszedł był, ona go
„ wziąwszy za rękę sadza znowu przy
„ sobie, y kontynuie swoie karessy.
„ Dla przypodobania się Pani y nie-
„ wolnice przyłożyły się do tego, ie-
„ dna z nich dawała mu ze wszystkich
„ sił szczutki, drugą ledwie nie odrywa-
„ iąc targała go za uszy, inne takie mu
„ wycinały policzki, ktoreby naybar-
„ dziey znaiącego się na żartach rozgnie-
„ wały. On znosił cierpliwie y spoy-
„ rzawszy na babę z przymuszoną we-
„ sołością, rzekł: *dobrześmi powiedziała,*

żem

„ *żem miał mieć szczęście konwersowania*
„ z *nie oszacowaną, arcy miłą y przesli-*
„ *czną* Damą, *ach iak wielką ci mam za*
„ *to obligacyą. Bagatele to są ieszcze* [od-
„ powiedziała baba) *nie sprzeciwiay się*
„ *bynaymniey, zobaczysz tu ieszcze wię-*
„ *cey rzeczy.* Dama zaczęła go chwalić
„ z tey cierpliwości, y ludzić słowka-
„ mi. On iey się całego siebie oddawał
„ słowy, nasmarowała go potym per-
„ fumami, co go dziwnie cieszyło, y ka-
„ zała iedney niewolnicy, aby wziąw-
„ szy go z sobą umalowała mu brwi;
„ wąsy ogoliła, y przebrała za Pannę;
„ gdy na ogolenie wąsow pozwolić nie-
„ chciał, baba rzekła do niego: *niech*
„ *Bog broni! żebyś się sprzeciwił woli*
„ *Pani moiey, popsuł byś cały swoy inte-*
„ *res, ktory bardzo dobrze idzie, kocha cię*
„ *y chce cię na całe życie uczynić szczę-*
„ *śliwym. Y godnaż to iest, abyś dla obrzy-*
„ *dłych wąsow odstąpił niewymownych*
„ *roskoszy?* Nakłonił się tą mową, ogo-
„ lono mu wąsy, umalowano brwi, tu

ra-

„ razem gdy przyſzło do golenia bro-
„ dy, mocno ſię ſprzeciwiał, ale baba
„ y niewolnice ſwą perſwazyą nakło-
„ niły go do zezwolenia. Gdy go iuż
„ przybranego przyprowadzono, Dama
„ zobaczywſzy tak ſię śmiała, że ſię aż
„ położyła na ſofie, a niewolnice kla-
„ ſkały ręką w rękę, co on ledwie mogł
„ znieść. Dama nie przeſtaiąc ſię śmiać
„ rzekła: *Nieſprawiedliwąbym była, gdy-*
„ *bym cię nie kochała z całego ſerca, wi-*
„ *dząc cię tak powolnego na moie roſka-*
„ *zy. Lecz potrzeba żebyś ieſzcze dla*
„ *moiey miłości tańcował wtym ſtroiu.*
„ Uczynił. Dama y niewolnice tańco-
„ wały z nim śmieiąc ſię iak ſzalone,
„ potym rzuciły ſię wszyſtkie na nie-
„ go, tyle mu zadaiąc policzkow pię-
„ ściami, y nogami razow, że upadł na
„ ziemię, odchodząc prawie od ſiebie,
„ baba pomogła mu wſtać, á nie daiąc
„ mu ſię gniewać, poſzeptała mu do
„ ucha: *cieſz ſię, iuż naſtąpił koniec two-*
„ *iey cierpliwości, odbierzeſz za nią nad-*
grodę

„grodę. Jedną tylko ieszcze bagatelkę, „masz uczynić dla Pani moiey: kiedy się „napiie, iak dziś, ma zwyczay nie przy„puszczać kochankow do siebie, ieśli do „koszuli nie będą rozebrani, gdy się ro„zbiorą, ucieka przed niemi po Gale„ryach, z Pokoiu do Pokoiu, poki iey „nie dogonią. Tę tylko ieszcze iednę ma „chimerę y choć prętko biega, tobie tak „letkiemu y szybkiemu nie będzie trudno „dognać iey. Rozbieray się więc prętko, „zrzucay suknie bez żadney ceremonii.

„Rozebrał się, y ona także zdięła suknią, „y tylko w spodnicy stanąwszy o dwadzie„ścia krokow od niego, zaczęła uciekać z nie„wypowiedzianą prętkością, on za nią ze w„szystkich sił, czym wszystkie niewolnice „wzbudził do śmiechu, ktore za nim klaska„ły rękami, Obiegła z nim dwa lub trzy razy „wszystk e Galerie, a potym wbiegłszy w „ciemną ulicę uciekła przed nim przez dobrze „wiadome sobie mieysce. Bagbarach pędzący „zawsze za nią, straciwszy ią z oczu, musiał iść „powoli dla ciemności. Zobaczył na ostatek „światło, y do niego iść począł, tu wyszedł z tey „ulicy przez Bramę, ktora natych miast się zam„knęła, zdziwił się zobaczywszy się na srzodku „Garbarskiey ulicy, lecz niemniey dziwowali

się

,, się Garbarze widząc go w koszuli: z brwiami
,, czerwono malowanemi, bez brody, y wąsow.
,, Poczęli na niego klaskać rękami, krzyczeć, biedz
,, za nim, y smagać go rzemieniem po plecach
,, a zatrzymawszy go, wsadzili na Osła, ktorego
,, trefunkiem znaleźli, prowadzili po całym mie-
,, ście wystawuiąc na pośmiewisko Pospolstwa,
,, gdy go wprowadzili koło Domu Urzędnika
,, *Dobrego porządku*, pytał się on o przyczynę tu-
,, multu, odpowiedzieli mu, iż go tak ubranego
,, uyrzeli wychodzącego z Apertamentu Zon
,, W. Wezyra, Urzędnik kazał mu dać za to 100.
,, kiiow w podeszwy, y wypędzić za Miasto, przy-
,, kazuiąc, żeby się nigdy w nim nie pokazał,,

Applikacya tey Historii w Monitorze następuiącym.